Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . .	„ 14
Szwecja	„ 18
Ameryka	„ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 41. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 21 Maja 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 21 maja.

Jeden z bratnich nam narodów słowiańskiego pochodzenia, obchodzi w tym roku, w dniu Zesłania Ducha Swiętego, wielkie narodowe święto, jubileusz wyzwolenia.

Pięćdziesiąt lat temu Serbja była turecką prowincją, a była to recydywa niewoli, bo przedtem, rozpocząwszy wojnę o niepodległość (1804 r.) po dziewięciu latach heroicznéj walki, zawiedziona przez obcą pomoc, na którą rachowała, zdradzona przez własnych przewodników, których lud otoczył czcią i zaufaniem, dostała się ponownie pod jarzmo (1813) i ostatecznie (1815 r.) zerwała się do broni i wywalczyła sobie uznanie i byt.

Rozmyślając nad historją niewoli Serbji, mimowolnie nasuwa się porównanie niewoli Polski. Dziwnie uderzające zachodzą pomiędzy niemi podobieństwa. Turcy z Serbją postępowali zupełnie tak, jak Moskale i Niemcy postępują z Polską. Całe ich usiłowanie wytężonem było ku jednému celowi, a tym celem było: wytępienie w narodzie narodowéj wiedzy i narodowego uczucia.

Naród bez wiedzy i uczucia przestaje być narodem. Wiedzieli o tem padyszachowie, jak wiedzą carowie, cesarze i króle, co Polskę rozszarpali, i nie zaniedbali niczego, co posłużyć mogło do wygaszenia patrjotyzmu serbskiego do ostatniéj iskierki. A mieli na to czasu dość, cztery długie wieki. Przez cztery wieki z wyrafinowaną gorliwością pracowali nad spodleniem narodu. I spodlili go — zgarbili pod jarzmem. I ten spodlony i zgarbiony niewolnik w jednéj chwili, nagle, wyszlachetniał, wyprostował się i stał się bohaterem.

Garstka ludu bez broni, bez pieniędzy, bez wojska, wodzów, bez niczyjéj pomocy, wywalczyła sobie niepodległość.

Podkreślamy „bez niczyjéj pomocy,“ bo zarzucić kto może, że Serbom pomogli Moskale. Pomogli oni wówczas, gdy czyn wyzwolenia został dokonanym. Na takich pomocników i my z pewnością możemy rachować. Wypędźmy Moskali, jak Serbowie wypędzili Turków, a sprowadzimy na Moskwę krzyżową wyprawę ucywilizowanego świata, który będzie ratował Polskę, gdy się ona sama uratuje i upominał się o jéj krzywdy, gdy się sama upomni. Pomoc moskiewska figuruje w losach Serbji, jak przypuszczalna francuzka, angielska, austrjacka lub turecka w losach Polski. Posłużyła ona jedynie do uznania spełnionego czynu, lecz niczem się do spełnienia nie przyczyniła. Przyszła wówczas, gdy Serbja złożyła dowody, że w rachubach gabinetu petersburgskiego figurować może jako ilość wiadoma i dodatnia, a przyszła pod osłoną nieprzyjaźni względem nieprzyjaciół Serbji i opieki względem uciemiężonych, a przez cały świat zapomnianych i opuszczonych. Nie można za nią Serbów odpowiedzialnymi czynić. Nie mieli oni innego wyboru, tylko: albo jarzmo tureckie, które wróg silniejszy byłby koniec końcem na ich karki wtłoczył, albo gwarancję Moskwy, która zabezpieczała im wewnętrzną niezależność. Należy pamiętać, że gwarancję tę wywołała własna ich waleczność, własne poświęcenie i bezgraniczna miłość ojczyzny.

Nie wymawiamy Serbom sprzyjania Moskwie: bo oni nam wymawiać mogą sprzyjanie Turcji. Możemy zapomnieć o tem sprzyjaniu, które nam nie przynosi żadnéj dotykalnéj szkody, moglibyśmy się niem nawet cieszyć, gdybyśmy przekonani byli, że jest ono rękojmią pomyślnéj dla naddunajskich naszych pobratymców przyszłości, gdybyśmy nie znali Moskwy lepiéj niż oni i nie wiedzieli, że jéj ciężenie nad losem Serbji jest jak ów obłok na jasnem niebie, w którym doświadczony żeglarz widzi zapowiednię rozbicia okrętu,

Daj Boże, ażeby do rozbicia nie przyszło! to jest: ażeby Serbja tak się urządziła i wzmocniła, iżby bez wszelkiéj obejść się mogła gwarancji i na własnych siłach, własną oparła przyszłość.

Ona do tego dąży. Mrówcza praca, która w jéj wnętrzu od lat pięćdziesięciu się odbywa, nie co innego ma na celu, tylko narodową samoistność i samodzielność. Owoce téj pracy dają się już widzieć. Serbja nominalnie żadnedo nie posiada znaczenia, jest to kraik hołdowniczy, bez głosu w międzynarodowych stosunkach, bez państwowéj na zewnątrz powagi. Najpośledniejsze księstewko rzeszy niemieckiéj więcéj ma ostentacyjnego znaczenia niż ona, może trzymać ambasadorów, zawierać traktaty, bić monetę, mianować się majestatem. Faktycznie iednakże serbska wypróbowana waleczność, zbrojna, każdochwilowa i dwóchkroć stem tysięcy wsparta gotowość i wewnętrzny ład sprawiają, że ona i znaczy i waży, że państwa i narody na nią się oglądają, jako na siłę rzeczywistą a dodatnią, która słowem nic ale czynem w pewnych ewentualnościach wiele pomódz lub zaszkodzić może. Dla przykładu wspomnijmy tylko, iż wmieszanie się jéj do ostatniéj wojny wschodniéj, byłoby téj wojnie zupełnie inny nadało obrót.

Pięćdziesięcioletnia wewnętrzna praca wyrobiła dla Serbji stanowisko środkowego punktu ciężkości względem południowéj Słowiańszczyzny. Dość to stanowisko wymienić, ażeby poznać całą doniosłość znaczenia, jakie ma ona w kwestji wschodniéj i cały powód interesowania jéj losem petersburgskiego gabinetu.

Stanowisko to, wsparte całym postępem, jaki Serbja zrobiła na drodze moralnego i materjalnego rozwoju, jest punktem wyjścia dla pracy w przyszłości, — dla przyszłości tak saméj Serbji, jak wszystkich ciążących ku niéj ludów. Cała rzecz zależy od tego, jaką nadal pójdzie drogą: czy narodową, czy państwową? czy przez ciągłe podnoszenie publicznéj moralności, oświaty, rolnictwa, handlu, przemysłu, przez trafne zastosowanie prawodawczych, administracyjnych

Przegląd literacko-polityczny.

Swieże prace autorskie w emigracji.

Chcemy tutaj pomówić o niektórych z tych prac, żeby przynajmniéj za pośrednictwem pisma waszego dowiedziano się w kraju o ich wyjściu z druku. Jest to również obowiązkiem dzienników krajowych, wspomnieć choćby krótkiem słowem o ukazaniu się tych publikacji, naturalnie tam, gdzie to bez narażenia się na prześladowanie uczynić mogą, coby najłatwiéj było „Dziennikowi Poznańskiemu,“ gdyby nie miał zasady przychodzić do gotowego. Lecz że dotąd „Czas“ nie mógł dotknąć tego przedmiotu, zapewne dla tego i pismo poznańskie o nim przemilczało.

Nie przypuszczamy, żeby z ustaniem ruchów, wszyscy w kraju mieli się stać obojętnymi, na ukończony co tylko krwawy dramat dziejowy; aby się przestali troskać o wyjaśnienie wydarzeń, o opisy dotąd nieznanych walk orężnych, toczących się w ciemni lasów i o losy powstających i niknących oddziałów, które z wiosną i w ciągu lata 1863, po szerokiéj przestrzeni kraju roiły się w różnych kierunkach na raz. Wszakże to najświeższa karta w księdze dziejów naszych, a w obecnéj chwili tylko w emigracji, w miejscu wolnem od cenzury zapisywać ją można. Zaczniemy tu nasze sprawozdanie z pismiennictwa emigracyjnego, od książeczki wydanéj z końcem 1864 r. w Szwajcarji, noszącéj tytuł:

„Uwagi wywołane przez broszurę pod napisem: Kilka słów z powodu odezwy ks. Adama Sapiehy.“ (Bendlikon, w drukarni „Ojczyzny“ 1864).

Nie zamierzamy pisemka tego przechodzić krytycznie, lecz chcemy zapoznać czytelników z treścią jego, która nam się zdaje w chwili obecnéj nader ważną, gdzie pogląd po większéj części na zaszłe wypadki bardzo zamącony, a tem samem droga obecnego kierunku ciemna i błędna.

Tytuł książeczki zdaje się zapowiadać treść czysto polemiczną, nie jest nią jednakże, gdyż autor „Uwag“ wziął jedynie za punkt wyjścia broszurę spowodowaną odezwą ks. A. Sapiehy, w któréj preopinant występuje z zasadami znanych oddawna u nas statystów, potępiających bezwarunkowo każde usiłowanie narodu dążące do zrzucenia własnemi siłami jarzma, i ztąd potępia wszelkie spiski. Autor „Uwag“ odpierając zarzut, temi słowy określa dążenie i cel spisków w Polsce:

„Cóż jest spisek albo sprzysiężenie w znaczeniu narodowem? Jest to łączenie się z sobą ludzi w węzeł braterstwa, którzy nie tylko dążyli do jakiegoś wspólnego celu, ale także i w tym samym kierunku. Jakiż cel ostateczny zakładały sobie u nas wszystkie dotąd znane spiski? Wyswobodzenie ojczyzny z pod obcego jarzma, a więc cel wspólny wszystkim prawym Polakom. Jakiż był cel najbliższy każdego związku? Wytworzenie siły przez pracę zbiorową, łączną i solidarną, ponieważ zbiorowość daje siłę, z każdego zaś rozstrzeliwania na jednostki wynika niemoc niezdolna do oporu przeciw skombinowanym działaniom nieprzyjaznych narodowi naszemu czynników. Jakich postanowiono używać środków, szczególnéj po roku 1831? Zamierzono upowszechnić uczucia narodowe, miłość ojczyzny, a przytem oświatę między wszystkiemi warstwami społecznemi, chciano przez wprowadzenie w życie równouprawnienia obywatelskiego, rozszerzyć podstawę narodową, zamyślano wdrażać wolność sumienia, zniesienie przywilejów kastowych, przywrócenie ludowi wiejskiemu praw obywatelskich, czyli jednem słowem postanawiano przez odradzanie społeczne narodu, dążyć do niepodległości.

Otóż w chwili, gdy niebezpieczeństwo się wzmogło i narodowość była zagrożoną, występuje do walki z godzącym na nią nieprzyjacielem konspiracja i niweczy wszelkie w téj mierze zamiary wrogów. Ona to bowiem wytworzywszy z skupionych jednostek, z których każda osobno wzięta była bezsilną, potęgę zbiorową, stanęła jako zastęp niezłomny, w obronie wszystkiego co przez wrogów było zagrożoném. Ona to podtrzymywała wątlejącego nie raz ducha w narodzie, a tem samem zmuszała go do kroczenia po drodze postępu i rozwoju. Sięgając swojem rozgałęzieniem we wszelkie zakąty kraju i pomiędzy wszystkie warstwy społeczne, obudzała wszędzie ducha obywatelskiego i nie dała zaginąć u nas tradycyjnéj miłości ojczyzny.“

„Ona to zapobiegła szerzonéj przez cara Mikołaja z szatańskim rozmysłem demoralizacji, która mogła prawdziwą sprowadzić zgniliznę, a zapobiegła temu programem swoim, zmuszającym każdego z członków związku do czystości obyczajów. Wszyscy niemal ludzie w Polsce, którzy własną pracą i zasługą wznieśli się nad poziom i czy to w pismiennictwie narodowem czy w społeczeństwie, znakomite zajęli stanowisko, wyszli właśnie z owych związków.“

Zestawiliśmy w pewną całość, krótkie wyjątki, z szerokiego wywodu, który autor „Uwag“ skreśla z jasnym krytycznym poglądem, a z którego czytelnik wynosi to przekonanie: że gdyby ci, którzy nie chcą zboczyć nigdy z tak nazwanéj drogi legalnéj, nie stali pod grozą opinji publicznéj, lecz owszem kierowaliby losami naszego narodu, poprowadziliby go tak jak Szląsk, Czechy i Bośnię, gdzie się szlachta poniemczyła i poturczyła, a lud przechował bezwiedną narodowość.

Następnie przechodzi autor fazę, w któréj ustały spiski, po r. 1848, ponieważ „mając naturę fermentu,

i sądowniczych form do słowiańskiego ducha, będzie wytwarzała coraz więcéj i więcéj przyciągających sił? czyli też przez naśladowanie ościennych mocarstw, będzie dążyła do koronnéj supremacji?

Z naszéj strony, życzymy jéj, ażeby obrała pierwszą drogę, jako uczciwszą i pewniéj do celu prowadzącą. Oby jubileuszowa uroczystość obchodzona w dniu Zesłania Ducha Świętego, była istotnie zesłaniem Ducha Świętego na naród! oby go oświeciła i pokrzepiła i rozjaśniła przed nim poplątane przez państwowe doktryny ścieżki, na którychby rozpoznał swoje obowiązki i niepokalany, świetny a zasłużony zasiadł u stołu wspólnéj w przyszłości narodów biesiady.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Elstery, 12 maja.

W przeszłym moim liście spowiadałem się przed wami z wrażeń jakie odebrałem w Dreznie, obecnie chcę się podzielić wrażeniami doświadczonemi w Lipsku gdzie zjechałem dla zobaczenia sławnego na cały świat jarmarku. Otóż ów Lipsk, jedna ze stolic inteligencji niemieckiéj, największego handlu księgarskiego i ruchu piśmiennego, zrobił na mnie obecnie wrażenie jednéj ogromnéj budy jarmarcznéj, kipiącéj nieprzerwanie dniem i nocą jakiemś sztucznem, samolubnem życiem, sprawiającem wrażenie podobne do uczucia, jakieby uczyniła na umyśle jakaś naprzykład maszynka do liczenia pieniędzy w kształcie manekinu, ubranego w cywilizowane suknie. Ideałem ostatecznym jest „Geschäft" niby pełnomocnik bóstwa niemieckiego samolubstwa zwanego „Brodsinn"; biblją, prawo handlowe, sumieniem szachrajstwo pod rozmaitemi formami, na które w polskiéj mowie nie ma wyrazu, a szachrajstwo, z właściwą Niemcom spekulacją, pracowicie i cierpliwie obmyślane naprzód, zastosowane z zachowaniem wszelkich form rękawiczkowych i frakowych. O uszy twoje odbijają się wyłącznie wyrazy: geld, gulden, talar, spekulacja, interes, obligacje, kredyt, debet... i inne tym podobne i od nich pochodzące, wszystkie zaś nie pokrewne z nimi stają się niby monetą wywołaną z kursu, niby towarem którego nikt nie kupi. Przez cały czas jarmarku, kupiec zapomina prawie o swéj osobistéj istności, a cóż dopiero o godności człowieka, prawie nie je, nie pije, nie śpi i trawiony gorączką pieniężną zmienia się w chodzącą a raczéj drżącą chęć zysku, do czego wszelkie środki i drogi są dobre, byle prędzéj i więcéj. Co się zaś tycze owego zajścia pomiędzy drukarzami a właścicielami drukarni, wątpię aby tak prędko przyszło do porozumienia, jedna i druga strona ustąpić nie myśli, chcąc się przeczekać nawzajem. Zecerom ze wszystkich stron z Niemiec nadsyłają zasiłki pieniężne od towarzyszów sztuki, więc nie dbają o robotę do któréj się im nie spieszy; pryncypałowie zaś wszyscy prawie mają się bardzo dobrze i mogą czekać. Czeladź krawiecka wróciła do roboty, ponieważ patronowie powiększyli jéj płacę.

Już sam widok miasta przerobionego na jakąś machinkę zysków niemiłe wrażenie na mnie zrobił, lecz daleko boleśniejszego doznałem z powodu pamiątek po naszym bohaterze ks. Józefie. Wiedziałem już poprzednio z książek i opowiadań, że istnieją tu dwa pomniki na cześć pamięci wodza polskiego; znalazłem tylko jeden stojący nad wodą w ogrodzie, na miejscu drugiego zaś stanął dom dwupiętrowy, gdzie się zaś sam kamień pomnikowy podział, nie mogłem się dopytać. Wprawdzie wielcy ludzie pomników nie potrzebują, bo pamięć o ich czynach stanie za najtwardsze marmury; zawsze to jednak nie świadczy o wdzięcznem sercu w rodakach, gdy pamięci o tych czynach jakim znakiem, pamiątką utrwalić nie umieją; ani też o powadze myślenia i cenienia własnéj narodowéj godności, gdy raz postawionego pomnika utrzymać się nie starają, a owszem przez niedbałość i zapomnienie pozwolą mu zniszczeć marnie. Dla czegóż nikt się nie znalazł coby ten kamień pamiątkowy ocalił od zatraty? a gdy sam o własnych siłach nie był w stanie tego dokonać, to od czego dar słowa by przemówić do serca rodaków? a tak to łatwo, przy dobrych chęciach i staraniach dałoby się było uskutecznić; co do kosztów zaś z pewnością każdy z naszych wychodców choć najbiedniejszych, chętnie by się pozbawił obiadu, by złożyć grosz wdowi na podtrzymanie narodowéj pamiątki. Mój Boże, mimowoli mi to na myśl przychodzi, w swoim czasie było do paru tysięcy rodaków naszych w Dreznie, zachwycających się arcydzielem galerji tamecznéj i zbroją Jana III. tam się znajdującą, a nikomu na myśl nawet nie przyszło, że ów pomnik Poniatowskiego zagrożony niebezpieczeństwem ze strony samolubstwa niemieckiego, mógł być łatwo na inne miejsce przeniesiony.

Widziałem się dość licznie z rodakami naszymi z różnych stron Polski, bądź na jarmark przybyłemi, bądź też nieszczęsnymi wychodcami, których koleje losu tu zagnały; rozmawiałem z tymi którzy chcieli mówić ze mną, bo byli i tacy którzy uciekali przedemną jak przed zapowietrzonym. Niewiem co ich tak mogło odstraszać, czy obawa abym nie prosił wsparcia którego nie potrzebuję; czy też rozdrażnienie polityczne nerwów, widzące wszędzie szpiegów, tajną policję i żandarmów, gotowych zaraz po przyjeździe do kraju schwytać na tortury śledcze za rozmowę za granicą po polsku z Polakiem. Pod tym względem odznaczają się Galicjanie, wyróżniający się prócz tego właściwą, prowincjonalną iż tak rzekę zarozumiałością pod względem nauki i rozumu politycznego; a nawet posuwających się aż do śmieszności szczycenia się ze swych pseudo swobód, sejmu i posłów do Reichsratu, niby rodzajem wyższości nad zostającem pod nadzorem policyjno-pruskiem W. Ks. Poznańskiem, nad ograbioną i zakrwawioną Kongresówką, Litwą i Rusią. Przypomina to coś, jakby więzień wynosił się nad innemi więźniami, że ma wygodniejszą celę, niezamykaną na kłódkę, lepszą pościel i żywność i że wolno mu za pozwoleniem dozorców pójść na spacer lub do knajpy na piwo.

Wracając się do rozmów które miałem z rodakami mojemi, wyznać muszę iż ta rozmowa jeszcze przykrzejsze na mnie wrażenie wywarła niż zaprzepaszczenie przez Niemców pomnika na cześć pamięci Poniatowskiego. Czuć w nich jakieś bolesne przygnębienie ducha, znękanie moralne, zwątpienie w przyszłość, sprawę swoją i własne siły. Jeżeli by po nich sądzić o stanie duchowym w kraju, to chyba przypuścić należy że tam wszyscy opuścili ręce, mówiąc z rozpaczą: niech się dzieje co chce, nic już nie będzie i być nie może. Byli i tacy co mi dowodzili, że już Polska nigdy nie powstanie. Mam jednak prawo się spodziewać, że to rozpaczne, a zatem chorobliwe usposobienie ducha jest czasowem, skutkiem tak długich i strasznych przejść, jakich kraj w ciągu lat ostatnich czterech bez przerwy doświadczał i doświadcza; bo jednakże ci co z początku najbardziéj zwątpionymi się zdawali w miarę rozgadania jakoś ożywiali się coraz mówiąc o Polsce, o strasznem dzisiaj i o jutrze, jakoś raźniéj i ufniéj w Boga i z większą otuchą odzywali się o naszéj sprawie. Uskarżali się ogólnie na brak i trudność dostania pism emigracyjnych, by coś pewniejszego dowiedzieć się co słychać na bożym świecie, co dowodzi że pisma nasze na tułactwie pisane, nie przestały stanowić duchowéj potrzeby w narodzie, jako echo wolne własnychże życzeń i myśli rodaków naszych, cierpiących czyściec niewoli w kraju, z którym nas najświętsze wspomnienia i obowiązki wiążą. Pisma zagraniczne, których nie wszystkim i nie wszystkie trzymać wolno, dochodzą do rąk czytelników starym zwyczajem postrzyżone lub zaszuwaksowane, nawet „Posenerka poznańska" lub „Kreutz-Ztg". których przecież o przyjaźń dla Polaków nikt posądzać nie śmie, co jest znakiem, że sprawa polska nie przestaje zajmować ciągle uwagę Europy, gdy nawet napęczniali od bawara Niemcy raczą o niéj wspominać.

Wiadomość o uwolnieniu Murawjewa przyjętą była z żywą radością przez wszystkich, nawet Niemcy mniéj obojętnie ją przyjęli. Najżywiéj uczuli to Litwini, których kilku także spotkałem, lecz stosunkowo daleko mniéj niż z innych stron. Dowiedziałem się od nich, że Moskale starozakonnych nazwiska niemieckie przemieniają w urzędowych pismach gdzie tylko mogą, a gdzie przekręcić po prawosławnemu nie mogą, tam narzucają pierwszą lepszą kacapską nazwę. Tak więc naprzykład ze Szlamy zrobił się Szlamow, z Salomona Salomonow, z Judela Judelin; tak naprzykład szewc z profesji nazwany zostanie Sapożnikow, handlarz Torgowcew, lub rzeźnik zostanie Miasnikow i t. d. Zydzi, którzy jak wiadomo silnie są przywiązani, jak rzadko który naród do wiary i zwyczajów ojców, oburzają się niezmiernie na to więcéj już niż moskiewskie barbarzyństwo, nie szanujące nawet imion własnych. Stawiają oni tym sposobem ludzi niżéj zwierząt, bo pies nawet raz nadanego nazwiska nie zapomina a do nowego przywyknąć nie może.

Kiedy się zgadało o żydach, a raczéj naszych rodakach starozakonnego wyznania z ziem polskich, spotkałem ich dosyć i z wieloma z nich rozmawiałem. Nie zapomnieli oni wzajemnego pobratania i ku przykładowi rodaków innych wyznań, wierzą z przekonaniem i zdaje się nie udają téj wiary w przyszłość Polski. Z właściwym sobie mistycyzmem, widzą w śmierci carewicza palec gniewu bożego. Jak wyciągnąć mogłem z rozmowy, żywią w ogóle niezadowolnienie i niesmak z obecnego nieprawego stanu rzeczy w Polsce i niewiarę do rządu carskiego mimo wszelkich jego mongolskich względem nich umizgów, małpujących owe szczere i bratnie podanie na wzajem dłoni podczas wielkich dni w r. 1861.

Madryt, 8 maja.

Dziwna rzecz, że w wieku obecnym, gdy prawo własności indywidualnéj, coraz to lepiéj motywowane, objaśniane, rozumiane, coraz bardziéj w życie wchodzi, mimo nawet tak zaciętych logicznie przeciwników i kontradyktorów jak Proudhon (czego dowodem sprawa wdowy Scribe w Paryżu), prawa ludów, krwią i ofiarami pomnikowemi wywalczone, wszędzie i ciągle martwą są literą.

Nie ulega wątpliwości, że wyjąwszy Szwajcarów, lud polski pierwszym był tych praw apostołem na świecie.

W rozmaitych czasach wprawdzie, pod rozmaitemi formami duch naszego narodu się przejawiał, ale gdziekolwiek błysnął, czy pod Wiedniem, w Ameryce, za Alpami lub Pireneami, zawsze poczętym był z myśli świętéj, do celu zdążał świętego, do wolnéj ojczyzny, a przez nią do tryumfu ludowego.

I dzisiaj Polska pod bezprawiem.

I gdybyśmy chcieli kolejno przypatrywać się krajom Europy, wszędziebyśmy jedno spostrzegli, pod różnemi pozorami dla przyczyn może różnych, jedne zawsze rezultaty.

Zastanowiwszy się wszakże uważniéj, nie koniecznie nad położeniem dzisiejszem ubolewać trzeba.

Były wieki złote, srebrne i żelazne. Ludzkość rozmaite przechodziła już fazy. Warstwy się ścierały i niknęły z powierzchni i pokład pokładem się nakrywał. Śmierć jest warunkiem życia, siłą jego po-

---

pobudzającego naród do życia, straciły punkt oparcia a nawet warunki bytu, gdyż to życie o tyle wzmogło się na siłach, że było w stanie rozwijać się daléj samo przez się. Spiski dokonały najzupełniéj swego zadania, ponieważ ocaliły narodowość w chwili najniebezpieczniejszéj i zanieciły tyle życia w narodzie, że takowe mogło bez używania ciągłego fermentu daléj się rozwijać."

Nastąpiło kilka lat ciszy, pozornéj apatji, a rzeczywiście życie wewnętrzne narodu przechodziło w nowy perjod, ukrzepione i zmężniałe. „Gdy poczucie w sobie siły podczas owéj ciszy pozornéj, dojrzało do stopnia samopoznania, musiała się nagle obudzić i żądza użycia téj siły, z czego powstał ów prąd nieprzeparty, ogarniający wszystko i zespalający jednostki w większe i mniejsze grona, na polu różnoimiennych prac organicznych."

Lecz tym usiłowaniom rządy zaborcze stawiają przeszkody na każdym kroku, i czynią niepodobnym wszelki legalny rozwój na drodze postępu w kierunku narodowym. „Położenie to, będące koniecznem następstwem utraty niepodległości, paraliżuje każdą niemal czynność naszą, a utrzymuje nas w stanie ciągłego rozdrażnienia, nie dozwala przystąpić do jakiejkolwiek pracy organicznéj, skoro nigdy nie możemy mieć pewności, że osiągniemy skutek nią zamierzony." „Złowrogie veto moskiewskie, austrjackie, lub pruskie, niweczyło często w jednéj chwili usiłowania wieloletnie i zmuszało do zwrotu i zaczynania od początku, przez co jak łatwo pojąć, o jakichkolwiek rezultatach pracy nie można było zamarzyć."

Tak krępowany naród w każdéj swojéj działalności, a przytem żyjący i rozrastający się wewnętrznie w kierunku narodowym, jak każdy inny niepodległy politycznie, nie może na chwilę przestać myśleć o zrzuceniu jarzma, kiedy nie tylko własne pragnienie, ale i postępowanie najezdców pchają go do tego. Nadszedł rok 1861, naród „miał wybrać z dwóch złych jedno, to jest: albo dalszy ucisk, którego dłużéj znosić nie chciał, albo walkę na śmierć lub życie, do ktoréj nie był jeszcze materjalnie przygotowany. Ozwały się w nim wszystkie uczucia religijne nierównie silniéj niż kiedykolwiek, a zespolone z przeświadczeniem o całéj okropności położenia, z którego tylko przy pomocy Boga wyjść było można, wytworzył, wiarę silną, a ta znów wzmagając się stopniami, wydała taką samą niemal heroiczną odwagę, jaka pierwszych ożywiała chrześcijan wśród najcięższego prześladowania, a która ufna w potęgę wiary i poświęcenia, przed żadnem nie cofała się niebezpieczeństwem. Ta wspólność śpiewu, ta wspólność modlitwy miała w sobie istotnie coś porywającego, coś podnoszącego ducha i rzekłbyś, że jedni przy drugich rozgrzewali się do najszczytniejszego zapału służenia sprawie narodowéj." Rząd carski wolałby drogą bezoręźną poskr omić domagania, uśpić ducha narodu, niżeli walką włamywać rozbudzonego na nowo w stan dawny i opóźniać tak upragnione zlanie z Moskalami. Nastręczył się jako stosowne narzędzie do tego Wielopolski, którego autor „Uwag" temi słowy charakteryzuje:

„Powodowany ambicją piekącą, chciał koniecznie znaczenia i władzy, aby mógł drugim rozkazywać i nimi pomiatać. Widząc ciężkie zakłopotanie Moskali, mniemał, że teraz będzie mógł zaspokoić swe żądze ambitne. Zapewniwszy cara, że kraj potrafi uspokoić, otrzymał od niego dość rozciągłą władzę i zaczął wszystko po swojemu urządzać. Nie troszcząc się ani o uczucia odwieczne narodu, ani o tradycję przeszłości, ani zresztą o usposobienie chwili, odrzucił wszelkie środki łagodne, a w mniemaniu błędnem, że łatwiéj złamać niż przekonywać, chciał wszystko w dyktatorjalny przesądzać sposób. Ostatecznem celem jego usiłowań była autonomja Królestwa —nie raczył zaś uwzględnić, że autonomja jaką car przyznał Królestwu, nie mogła z dwóch przyczyn zadowolnić nikogo. Najprzód dla tego, ponieważ nie miano rękojmi, że co dziś przyzwolono, jutro nie będzie cofniętem; a powtóre z ważniejszego jeszcze powodu, że car nie chciał przyznać tych samych swobód prowincjom zabranym. Wielopolski potępiał wszelkie dążenia sięgające po za obręb autonomji Królestwa, a bezwzględny we wszystkiem, drażnił najcyniczniejszemi szyderstwy uczucie narodu, czem spowodowywał coraz większe rozognienie namiętności. W zadziwiającéj zarozumiałości swojéj, zdawał się niemal uradowanym że wszystko oświadczyło się przeciw niemu, ponieważ wiedziony niepojętą zkąd inąd naiwnością, liczył na to, że okazując z jednéj strony wzgardę przeciwnikom swoim, a mając z drugiéj na zawołanie bagnety moskiewskie, potrafi kraj uspokoić i uporządkować w swój sposób."

Zboczemy tutaj od toku opowiadania wypadków ostatnich za autorem „Uwag," aby się zwrócić do jego preopinanta, który mówi o Miniszewskim, jako człowieku zdolnym, śmiałym i uczciwym. Pokazuje się, że co do uczciwości preopinant nie jest wymagający wcale, bo pominąwszy już ciężkie przewinienia Miniszewskiego jako publicysty, w prywatnem życiu był to prosty rzezimieszek, który jeżeli sakiewek nie wyciągał z kieszeni, to dla tego jedynie, że nie ufał swojéj zręczności. Znany był z tego w Warszawie wśród kupców i restauratorów, znany również w Wrocławiu i Poznańskiem, gdzie dość długo przebywał, i z nadzwyczajną śmiałością eksploatował kieszenie znajomych. Ta sama śmiałość odznaczała pióro jego, kiedy je oddał za wysoką płacę na usługi zasad Wielopolskiego. (D. c. n.)

mocniczą i kardynalną. Jedni drugim miejsca ustępują: a przeto życie zawsze jest jednem, nieprzerwanem, nieskończonem, jak jego początek, principium Bóg.

Od czasu wcielenia się słowa bożego, przechodził świat również swoje fazy, koleje, tylko znowu odmiennym trybem.

Przeszliśmy jesień i zimę w chrześcjaństwie na przekór porządkowi złotych i srebrnych wieków, bo w ludzkości wszystko idzie postępem do słońca, do lata które ogrzewa, od jesieni która ziębi i mrozi.

Dziś żyjemy w porze wiosny... Wiatry jesienne przeszły w szerz i wzdłuż Europę, mrozy były tak srogie, że w organizmie ludzkości ścinały żyły, a gdy pękały krew zalewała ciało, czyściła powietrze w którem żyjemy, aż póki wiosna nie nadeszła. Dzisiaj pączki okrywają drzewa, czas im kwitnąć, a jak w natury dziedzinie tak i dla ludów rozwoju, potrzebne są chwile mrozu, by pączki pęknąć mogły i rozwinąć się.

Rosja, despotyzm, absolutyzm, obskurantyzm, jezuityzm katolicki, protestancki fanatyzm, duch stronnictw czyli niezgody a raczej ambicji jednostek — egoizm i interes kupiecki, to już dzisiaj nie konspiracja krzyżowa lub berlowa przeciw ludom: obóz to rozbity, niekarny, trwożliwy. Każde z tych stronnictw lub jednostek dziś piłką w ręku Nemezis dziejowéj, narzędziem, niczem więcéj. Narzędzie zużyte odrzucanem bywa i ginie śmiercią. Od czasów Chrystusa tylko ludy są nieśmiertelne, a ludy godne nieśmiertelności, Chrystusa znające.

Do uwag tych mimochodem rzuconych, często wracać będę. Po konstytucji 3go maja, nie znam statutu pełniejszego, lepszego jak hiszpańska konstytucja 12go roku, z tą różnicą że co w Polsce szło z góry, w Hiszpanji z dołu przez lud początkowanem było. I pytam teraz dla czego lud ten bohaterski, dzielny, zawsze uciśniony a zawsze indywidualnie wolny, dla czego pierwszy po polskim narodzie nie wychodząc za granice godziwości, ludzkie sobie umiał nadać prawa? Jużci nie dla czego innego, ino że indywidualnie swobodny, czuł swą godność i jéj prawa rozumiał.

Osobista przeto swoboda, znamionująca wieku dzisiejszego dążność, oczywistym jest dowodem postępu, dojrzewania pączków drzewa ludzkości.

Teraz postawię jeszcze pytanie: Czy byłby naród hiszpański wypowiedział swą wolę, podniósł się do takiéj siły mądrości, gdyby nie obcy najazd, gdyby nie niewola? Napoleon I. dla Hiszpanów, jak Rosja dla Polski, Franciszek II. i Pius IX. dla Włochów i t. d... narzędziami są w ręku Nemezis.

Polska wśród nieszczęść swoich, ideału ludowego doroslą i wyżéj stanęła, jak przez swe powodzenia orężne. Francja szlachetna przodowniczka ludów więcéj zyskała na elemencie demokratycznym pod panowaniem obecnem, jak przez czas istnienia swych rzeczypospolitych; Hiszpanja wreszcie pod zdzierczym rządem dzisiejszego ministerjum, Hiszpanja monarchiczna, coraz liczniéj walczącéj demokracji powiększa szeregi. I niedługo tu czekać miecza co węzeł gordyjski rozetnie.

Wszakże dzisiaj położenie jest trudne. Interes handlowy ważną gra rolę, a w spójni z reakcją teokratyczną i herbową stanowi siłę, abdominalną. To samo mieliśmy w Polsce przed chwilą, bo niepodobna przypuścić żeby nasza reakcja, bardziéj Moskwę jak swój kraj kochała. Reakcja kocha tylko interes. U nas wprawdzie była podlejszą niż tutaj, bo działała w porozumieniu z wrogiem, najezdcą... ale też była mniéj silną, nie opierając się na teokracji, któréj w Polsce nie ma. Reakcja hiszpańska co z murów klasztornych, zburzonych lub na fabryki zamienionych przeniosła się między akademje i rodziny, innemi słowy wdarła się w kolebkę przyszłości narodu, węszy źle, chciałaby wzmocnić grunt, co się jéj pod nogami chwieje i wierna swym tradycjom podeskorjalnym, w środkach nie przebiera bynajmniéj. Ztąd starcie zwlec się może, ale nastąpi niechybnie. Im dłuższa zwłoka ostatecznéj reformy tutejszego towarzystwa, im rozsądniejsze wahanie się patrjotów, tem radykalniejsze będą rezultaty i świetniejsze zwycięztwo. W izbach rząd z każdym dniem kilku traci stronników. Rozwiązał Ayuntamiento (władzę municypalną miasta) kapturzym ulegając wpływom, obraził stronnictwo umiarkowane pławieniem na wszystko co nie płatne przez skarb, lub nie kupione objetnicami, zwiększył obóz opozycji materjałem świeżym i niewyczerpanym. Kraj też cały oburzony, a Madryt pełen bardzo niepokojących pogłosek, które mi się jednakże tak wydają przesadzonemi, że ich powtarzać nie będę.

Najsmutniejszem jest atoli stanowisko duchowieństwa tutejszego w obec ostatnich wypadków. Jego organ Regeneracją się zowiący, na pohańbienie chrześcjanizmu i zaparcie miłości ewangelicznéj poklaskuje mordom, rozkosznie tryumfując na bruku krwią ofiar swoich oblanym. Niech dolewają kielicha swych zbrodni, ci Neronowych czasów prorocy! W dalekiéj Polsce naszéj wśród kościołów sprofanowanych, w tym kraju na ludzkie jatki zamienionym, policyjni krasomówcy, kaznodzieje, pretendenci infuł i orderów moskiewskich przykłasną swym braciom hiszpańskim. Jeszcze może im stanie czasu zjechać się na kongres katolicki... Tylko Malignes, lewy stok cytadeli, albo skrwawiony bruk Puerta del Sol zastąpi... Jeszcze możeby bluźnierstwo Chrystusowi... nowa encyklika, męczenników ludowych w otchłanie piekła strąci, a Goljanów i Sancherów głowy aureolą świętych otoczy... Niech się spieszą!

W końcu dzielę się z wami wiadomością, któréj mi udzielił ks. Mikoszewski. Otóż kapłan ten wkrótce rozpocznie wydawnictwo dalszego ciągu „Głosu kapłana polskiego“, w tym samym duchu i zakresie jak przedpowstańczy. Pisemko to które w swoim czasie wielki wpływ na duchowieństwo a nawet na kraj wywarło, będzie zapewne mile powitanem. A potrzeba takiego strażnika interesów duchownych narodu, i dla kleru młodego i dla polskiego kościoła. Niech stanie zaporą w sercu i umyśle każdego rodaka, nowym doktrynom ultramontańskim na zachodzie wylęgniętym, a Polsce wcale obcym. Niech zrobi dzisiaj tyle, ile zrobiło wczoraj, a doprawdy dosyć zrobi.

Otrzymaliśmy od p. Macieja Hrubego objaśnienie niżéj zamieszczone w języku czeskim, które dla braku czcionek czeskich dajemy w tłumaczeniu polskiem.

Objaśnienie [1]).

W czasopiśmie „Svoboda“ które wychodziło w Pradze, w numerach 14, 16, 26, 27, 30, 33, 58 pierwszego rocznika i w numerach 2 i 5 drugiego rocznika niektóre artykuły zostały pociągnięte do sądowéj odpowiedzialności. Ponieważ niektóre z wymienionych artykułów ja pisałem, inne przeczytałem i do druku oddałem, pełniąc te funkcję w redakcji „Svobody“ w zastępstwie redaktora tegoż czasopismu p. Karola Ranka, który był bardzo zajęty administracją, ponieważ to się stało bez jego wiadomości a tylko za moją wolą i pod moją odpowiedzialnością, więc ja jestem przyczyną zarzucanéj mu winy, przez ogłoszenie owych inkryminowanych artykułów w „Svobodzie“. Ponieważ zaś w zupełności biorę na siebie następstwa dochodzenia sądowego i następstwa kary, upraszam: ażeby cesarsko-królewskie karne sądy, zważywszy, iż ja w tym wypadku byłem winnym, i przyznając, że wyżéj wymienione artykuły ogłoszone były w „Svobodzie“ z moją tylko wolą i wiedzą, ażeby przeciwko mnie wymierzyły dochodzenie sądowe i kary, a oswobodziły b. redaktora „Svobody“ p. Karola Ranka i uznały go za niewinnego w zarzucanem mu przestępstwie, czego się dopominam na zasadzie sprawiedliwości i praw w Austrji obowiązujących.

W Zürichu dnia 16 maja 1865 r.

M. A. Hruby,
były współpracownik „Svobody“.

Zamordowanie Lincolna, który prowadził ową olbrzymią wojnę domową w obronie wolności Negrów, wywołało tysiączne objawy współczucia dla Amerykanów. Wszystkie partje, wszystkie prawie ludy i rządy zamanifestowały to współczucie. I polska emigracja nie pozostała obojętną temu prądowi. Wielu Polaków w Szwajcarji nie wiedząc o osobnym adresie w Genewie [2]), podpisało się na adresie ludu szwajcarskiego; — adres genewski wystosowany został przez tamtejsze Towarzystwo wzajemnéj pomocy, a do niego przyłączyły się po innych kantonach podobneż towarzystwa, mianowicie w Zürichu i w St. Gallen. Podajemy go tutaj w tłumaczeniu z francuzkiego:

Wychodcy polscy w Szwajcarji
do
Wielkiego narodu Rzpltéj Stanów Zjednoczonych.
Pozdrowienie braterskie i głębokie współczucie.
Obywatele republikanie!

Po dwudziestomiesięcznéj walce o niepodległość i wolność ojczyzny naszéj, po stratach niezliczonych, rozproszeni, oddaleni od domów naszych, z bijącem sercem, pod zasłoną wolnego ludu szwajcarskiego, śledziliśmy olbrzymią walkę waszą toczoną za najświętsze prawa ludzkości. Wiadomości o waszych sławnych bohaterskich bojach wznieciały w nas podziwienie i to były jedyne chwile, w których na widok waszych tryumfów, my Polacy, zapominaliśmy nieszczęścia nasze. Olbrzymi obrońcy wolności, obywatele republikanie, obecnie z powodu haniebnéj zbrodni, która was i wszystkich przyjaciół wolności pozbawiła największego jéj obrońcy w osobie waszego reprezentanta Abrahama Lincolna, gdy najdespotyczniejsze rządy staréj Europy szczerze lub obłudnie spieszą z wynurzeniem wam swojego współczucia, — przyjmijcie republikanie słaby głos szczeréj sympatji i głębokiéj boleści z piersi garstki ludu, garstki wychodców... Naród nasz nie może jednogłośnie objawić wam tego, co czuje dla was, jest bowiem rozrzuconym na całéj powierzchni ziemi, przyjmijcie wyrazy nasze przynajmniéj jako słabe echo głosu przyjaznego wam narodu.

Braterskie pozdrowienie i braterskie współczucie.
(Tu następują podpisy).

Na list powyższy, poseł Stanów Zjednoczonych w Bernie nadesłał następującą odpowiedź:

Bern d. 12 maja 1865 r.

Panowie!

Podpisany Minister Rezydent Stanów Zjednoczonych przy Konfederacji Szwajcarskiéj, poczytuję sobie za wielką przyjemność zawiadomić was, że otrzymałem przesłany mi od polskich Towarzystw wzajemnéj pomocy z Genewy, Zürichu i St. Gallen, wymowny wasz adres z wynurzeniem współubolewania i współczucia z powodu morderstwa prezydenta Lincolna, wypadku, który wydarł jego ojczyznie najznakomitszego obywatela, a sprawie wolności najdzielniejszego obrońcę.

Kiedy wszystkie rządy europejskie składają hołd współczucia i szacunku charakterowi wielkiego i sprawiedliwego męża, którego stratę najsilniéj czuje Ameryka, słusznem jest, żeby nie milczał głos nieszczęśliwéj Polski, wtedy nawet, gdy głos ten jedynie wydać mogą wygnani jéj synowie.

Przesyłając wyżéj wspomniony adres rządowi w Washingtonie, korzystam ze sposobności podziękowania podpisanym na nim, za szlachetne ich uczucia dla ludu i rządu Stanów Zjednoczonych i upewniam, że uczucia te przyjętemi będą z wdzięcznością.

Ze szczerem współczuciem dla sprawy i nieszczęśliwéj Polski zostaję etc.

(podp.) Georg G. Fogg.

[1]) Upraszamy wszystkie redakcje, o łaskawe powtórzenie niniejszego objaśnienia w swoich pismach.

[2]) Prócz adresu Genewskiego, powzięto zamiar, ogólny od emigracji szwajcarskiéj przesłać adres, który podamy w następnym numerze, a na którym podpisać się można w składach tytuniów w Zürichu Garczyńskiego i Pawłowskiego.

POLSKA.

— „Gazeta Narodowa“ zamieszcza dalszy ciąg spisu jeńców polskich rodem z Galicji, zapędzonych na Syberję, względem uwolnienia których za staraniem księdza Ruczki ministerstwo spraw zewnętrznych poczyniło stosowne kroki:

214) Walerjan Rzepecki (był w obozie Lelewela, w bitwie pod Batorzem, los niewiadomy); 215) Józef Kupka; 216) Bronisław Macieszkiewicz, (obecnie w domu); 217) Michał Dawida; 218) Franciszek Marceli Władysław Czaplicki (los niewiadomy); 219 do 236, podani w „Czasie“ w kronice z d. 8 marca r. b. według dat tam wskazanych, innych bowiem tam wymienionych już dawniéj polecono; 237) Tomasz Babula; 238) Tadeusz Zawicki; 239) Wojciech Rychlok; 240) Józef Szlajber; 241) Antoni Felczerowski; 242) Jan Grzyb, Alias Tarka, wzięty przez Moskali koło Lelowa, dalszy los niewiadomy; 243) Frankowski Edward, udał się we wrześniu w 1863 r. do Kongresówki, los niewiadomy; 244) Butrymowicz Władysław; 245) Rogoziński Rudolf; 246) Ellingier Eugieniusz (po raz drugi) z Krakowa czy ze Styrji, wzięty w marcu 1864 r. dalszy los niewiadomy; 247) Zapałowicz Michał; 248) Mężeński Leonard (po raz drugi); 249) Kazański Jan, recte Wincenty Kański; 250) Rokicki Jan; 251) Bazarnicki Teofil; 252) Nowak Jacenty; 253) Chodacki Piotr, los niewiadomy; 254) Woch Józef, los niewiadomy; 255) Michałowski Ferdynand, był 3 lutego 1863 r. w Hrubieszowskiem, dalszy los niewiadomy; 256) Rozmanith Antoni; 257) Rozmuski Konstanty, był w 1863 r. w Kongresówce pod Komorowem, dalszy los niewiadomy; 258) Piurski Antoni; 259) Aloizy Blecha; 260) Roman Pałkiewicz; 261) Franciszek Zieliński; 262) Michał Lanc; 263) Artiur Jarosław Grotgier; 264) Aleksander Paszkiewicz; 265) Michał Hul Winnicki; 266) Marcin Doroba; 267) Jan Oboz v. Łoboz. Według depeszy nadesłanéj ks. Ruczce od ministerjum policji, następujący mają być wypuszczeni na wolność: Miciński Jakób z Krakowa, Drozdowski Jan, Ogonowski Jan, Kęszkiewicz Antoni, Wróbel Fran., Czerniawski Antoni, Wojciech Franciszek, Rybak Adam, Maront Łukasz, Rzewocki Aleksan., Kister Marcin, Domagalski Franc., Wojcicki Stanis., Narkiewicz Marcin, Kupka Józef, Zatora Wal., Podobiński Franciszek, Ościński Maciéj, Bos Jędrzéj, Zwonkowski Ludwik, Rylski Wojc., Czyżewicz Antoni, Czajkowski Wład., Piątkowski Jan, Białczyński Stanisł. Winc., Bylicki Marcin, Skowruk Michał, Krzyształowicz Jan, Gąsik Wojciech, Zemek Piotr, Łysowski Jan, Łączkowski Walerjan, Barcz Karol, Bielecki Stanisław, Czerny Józef, Skulski Mieczysław. Są to po większéj części włościanie. Z liczby dawniéj poleconych przeznaczono 42 do ułaskawienia. Prośby do cara Aleksandra II. o ułaskawienie Konstantego Michlewskiego, Stanisława Winnickiego i Kazimierza Walewskiego, odesłano według przeznaczenia. Moskale wypuścili na wolność Romualda Godlewskiego, Jana Łukowskiego, Skulskiego Aleksandra, Filipowskiego Antoniego, Morawetza Franciszka (Czecha), Kosińskiego Józefa, Niesiołowskiego Stanisława, Wołoszowskiego Tadeusza.

— W skutek starań poczynionych, powrócili z Syberj, rodem z Galicji: Włodzimierz Lechowski, 21 lat, słuchacz uniwersytetu i Kossobudzki Franciszek, 19 lat włościanin z Krzeszowic.

— Podług zamieszczonéj w „Neue Freie Presse“ wiadomości ze Lwowa, kilka zamożniejszych obywateli, powzięło projekt wydawania we Lwowie tygodnika politycznego i literackiego pod tytułem „Hasło,“ którego redakcję ofiarowano p. Kraszewskiemu. Kraszewski nie przyjął redakcji, a jemu samemu rząd nie pozwolił zamieszkać w Galicji.

— Ludwik Powidaj, odsiedziawszy 11 miesięcy jako były redaktor „Kroniki“ z r. 1863, w dniu 10 maja odjechał odsiadywać we Lwowie 6 miesięcy więzienia, na które już podczas owych 11 miesięcy, skazany został przez sąd lwowski, jako odpowiedzialny redaktor „Gazety Narodowéj“ (w marcu 1863 r.) Prośbę jego podaną do c. k. kądu karnego, aby między jedną a drugą karą, dano mu urlop dla poratowania zdrowia, odrzucono.

— W korespondencji „ze Stryjskiego“ do „Gazety Narodowéj,“ spotykamy się z wiadomością, którą wprawdzie i sam korespondent chce uważać za plotkę, jakoby w obwodach czortkowskim, kołomyjskim i stanisławowskim, obywatele liczący się do tak zwanéj wyższéj szlachty, w porozumieniu ze szlachtą austrjacką, styryjską, czeską i t. d., zbierali podpisy na adres wiernopoddańczy do cesarza austrjackiego, żądający zawieszenia ustawy i zaprowadzenia rządu absolutnego. Żyjemy w czasach niespodzianek, więc jakkolwiek wiadomość ową uważać należy za niepodobną do prawdy, jednakże samo puszczenie podobnéj pogłoski, warte jest zanotowania.

— Dr. Stanisław Torczewski, skazany pierwotnie przez lwowski sąd wojenny na 10 lat więzienia, otrzymał w skutek apelacji do trybunału wojskowego wyższego, wyrok na lat 16.

— Austrjacki sąd wojenny w Stanisławowie, w miesiącu kwietniu do czasu zniesienia stanu wojennego w Galicji wydał 8 wyroków. Sąd wojenny w Rze-

szowie wydał 9 wyroków. Sąd wojenny w Tarnopolu, w miesiącu kwietniu, wydał 22 wyroków.

— W „Ruskim Inwalidzie“ zamieszczony jest list z Warszawy, o ujęciu ks. Brzoski, z którego podajemy wyjątki, nie ręcząc za ich wiarogodność: Ks. Stanisław Brzosko wraz z Franciszkiem Wilczyńskim dostawieni zostali do cytadeli w nocy z d. 30 kwietnia na 1 maja. Ks. Brzosko ma lat 33, szlachcic, urodził się w powiecie Bialskim, pobierał nauki w szkole powiatowéj, mając lat 17 wstąpił do Uniwersytetu Kijowskiego. W 1857 r. wyświęcony na księdza, był wikarjuszem w powiecie Siedleckiem w m. Sokołowie, a od 1860 r. w Łukowie. Wzrostu wysokiego, twarz ogorzała, rysy jéj drobne, oczy piwne, włosy blond długie. Był w oddziałach: Lewandowskiego, potem Krysińskiego, gdzie dowodził konnicą; rana w nogę zmusiła go czasowo opuścić pole walki. Następnie sam był dowódcą oddziału liczącego w początkach 200 ludzi, a w końcu r. z. tylko 9 ludzi. Wpływ ks. Brzoski tak był silnym na mieszkańców, że żadne kary nie mogły wpłynąć na wykrycie miejsca jego pobytu. Wszelkie ugawiania się za nim pułkownika Zankisowa były bezskuteczne. Dnia 27 kwietnia naczelnik żandarmerji w m. Mińsku, w gubernji Warszawskiéj i naczelnik wojenny powiatu Stanisławowskiego, otrzymawszy denuncjację, z 10 kozakami i wachmistrzem żandarmów, udali się w powiat Siedlecki do wsi Sypitki, o 4 wiorsty od m. Sokołowa, gdzie u sołtysa Ksawerego Bielińskiego, ukrywali się od lutego ks. Brzosko i Franciszek Wilczyński syn kowala, mający lat 20, nieodstępny towarzysz ks. Brzoski. U sołtysa w komorze była przegroda otynkowana, za którą ukrywali się oni 2 miesiące, wychodząc tylko w nocy. Mały otwór u dołu ściany zastawiony był kufrem. Odgłos uderzeń w ścianę wykazał próżnię. Brzosko z Wilczyńskim wyskoczywszy, dali 2 strzały do stojących u drzwi żołnierzy i wybiegli na dwór, biegnąc ku lasowi. Oficer kozacki wystrzałem z pistoletu ranił ks. Brzoskę w rękę, a wachmistrz i kozacy schwytali uciekających. Działo się to d. 29 kwietnia.

Wiadomości o księdzu Brzózce dopełniamy szczegółami o wykryciu schronienia jego podług „St. Petersburskich Wiedomostiéj“. Mieszkaniec m. Kluczyna niejaki S., otrzymać miał od Anny K. karteczkę Rządu Narodowego, podpisaną: „Brzeziński,“ zawierającą rozkaz udania się natychmiast do P. M, utrzymującéj stację pocztową w pewnem miasteczku, i zażądać wydania pistoletu, zostawionego u niéj przez niejakiego Aleksandra. Pani M. oświadczyła S., że o żadnym pistolecie nie wie; S. miał nastawać silnie a nawet grozić, że to ją narazić może na przykrość ze strony jenerała (?) Brzezińskiego. Wtedy syn P. M. miał donieść o tem do bliskiéj komendy wojskowéj, w skutek czego S. został aresztowany. W skutek znalezionéj przy S. karteczki, zaaresztowano Annę K. i obywatela ziemskiego D., z którym się miała znajdować w bliskich stosunkach i w domu którego jak się wykryły w skutek ścisłéj rewizji, często bywał Brzósko. Przy śledztwie po długiem badaniu Anna K. wskazała miejsce schronienia Brzoski, mianowicie u sołtysa Bielińskiego we wsi Sypitku. Bieliński się zaparł wszystkiego, przy rewizji jednakże zarządzonéj w jego mieszkaniu przez Czygiryna, sztabs-kapitana żandarmów w Mińsku i naczelnika wojennego majora von Kresler, natrafiono na przegrodę, za którą się ukrywali Brzosko z Wilczyńskim.

— Dnia 8 maja w Warszawie umarł Ludwik Pietrusiński, doktór obojga prawa, rzeczywisty radca stanu, członek senatu, prezes kolegjum kościelnego ewangelicko-reformowanego i t. p. Znany jest w literaturze jako autor wielu rozpraw, drukowanych po różnych pismach i zarazem podróżopisarz. Patrjota pełen nauki, pracowitości, zasługuje na dobre wspomnienie.

— „Wileńskij Wiestnik“ donosi o zdjęciu sekwestru z majętności i posiadłości księdza Hipolita Markiewicza, szlachcica Józefa Millera i ze stanu mieszczańskiego Mikołaja Lesowego, rodem ze Zwiahla. zamieszkałego w Brześciu-Litewskim.

— Wileńskji Wiestnik donosi o otwarciu w dniu (25 marca) 6 kwietnia w Mińsku gimnazjum żeńskiego, o sześciu klasach ze zwykłemi w tym razie szykanami, w obecności gubernatora mińskiego jenerała Szełgunowa, dwoch arcybiskupów prawosławnych i biskupa katolickiego Wojtkiewicza. Rozkład nauk dość obszerny, wchodzi nawet jeometrja: za to język francuzki i niemiecki, wbrew przyjętym na całym świecie zasadom w wychowaniu publicznem nie liczą się do obowiązkowych; uczennice chcące się tych języków uczyć obowiązane są płacić rocznie 5 rs. jak również za naukę tańców tu policzonych do przedmiotów nieobowiązkowych. Wpisowe za obowiązkowe przedmioty wynosi rsr. 15. Wyższość i lepszość wychowania panien w gimnazjum nad wychowaniem na pensjach, autor artykułu głównie opiera na tem, że na pensji, mimo gorliwości nauczycieli i władzy, uczenice, z wyjątkiem małéj liczby moskiewskiego pochodzenia, pod wpływem jakiejś nieodgadniętéj przyczyny (?), nie lubią moskiewskiego języka i literatury, i uczą się tylko z konieczněj potrzeby, żeby przejść do wyższéj klasy. Autor ze zgorszeniem mówi, że zdarzało się spotykać „takie egzemplarze panien które skończywszy kurs, 10 słów po rosyjsku nie umiały poprawnie napisać a o historji ojczystéj (t. j. moskiewskiéj) i jeografij, tyle miały pojęcia, jak o tem co się dzieje na księżycu. Tym to błędom rażącym w wychowaniu dziewic, zaradzić ma swym wpływem żeńskie gimnazjum w Mińsku, i dla tego właśnie, języki nowożytne policzone do nieobowiązujących, żeby nie przeszkadzały kształceniu się w języku i literaturze moskiewskiéj. W tych rzeczach moskale naśladują niemieckich swoich nauczycieli.

— Rewizje w Prusach Zachodnich uporczywie trwają. Niedawno w Buchwaldzie około Sztumu dwóch żandarmów radca regencji Braun, rewidowali p. Donimirskiego.

— Sędziego szanownego Wagnera z Wystrucia, który przed kilku tygodniami wyrokiem sądowym uwolnionych rodaków naszych, nie chciał na żądanie landrata wydać w ręce Moskali, pozbawił teraz rząd posady przy ajencji bankowéj.

— W dniu 8 maja, przez Berlin do Hamburga przejeżdzało 70 Po aków z internowanych austrjackich, którzy zmuszeni byli podać się do legjonu meksykańskiego.

Przegląd polityczny.

„Gazeta Wrocławska,“ która miewa czasami dokładne wiadomości z Warszawy, donosi, że Berg ma wyjechać do Petersburga, że w nieobecności jego zastępować go będzie nie jenerał, lecz cywilny urzędnik Funduklej. Wnoszą, że stan wojenny zniesionym będzie, co nam nie wydaje się prawdopodobnem. Mówią także, iż arcybiskup Feliński otrzymać miał amnestję i udać się ma naprzód do Petersburga; — i że car Aleksander na przedstawienie Berga, pozwolił polskiéj szlachcie, jakoby na jej prośby, ażeby przez osobną deputację reprezentowaną była na pogrzebie następcy tronu w Petersburgu. Wiadomości te potrzebują potwierdzenia. Przegląd wojsk, również jak i zjazd w Warszawie trzech ujarzmicieli Polski, to jest cara rosyjskiego, króla pruskiego i cesarza austrjackiego, został odłożony z powodu zgonu carewicza, lecz ma rzeczywiście nastąpić. Oczekują reformy bankowéj, która dozwoli żydom być urzędnikami w banku, pomimo to, urzędowe dzienniki, mianowicie „Warszawski Dziennik“ i „Dniewnik,“ występują przeciwko żydom zawzięcie i usiłują pokłócić ich z chrześcijanami. Aresztowania w Warszawie niezupełnie ustały. Swieżo aresztowali księgarza Merzbacha, który niedawno z powodu przychylności dla rządu był dekorowanym jak pisze „Breslauer Ztg.“ Dnia 14 maja przybył do Wilna następca Wieszatiela, jenerał gubernator Konstanty syn Piotra von Kaufman. Murawjew zostawił ruiny i nędzę, co dzisiaj nawet wypowiadają już rosyjskie dzienniki. Litwa i Białoruś zdaje się, że zepchniętą została o kilka wieków w dół od stopnia cywilizacji, jaki zajmowała; czy p. Kaufman będzie ją jeszcze bardziéj i niżéj spychać? z pierwszych dni jego bytności w Wilnie, wyrozumieć nie można. Z Galicji donoszą o przepisach meldunkowych, o procesach prasowych, o barbarzyńskiem zaostrzaniu wyroków niższych instancji, i o tym podobnych policyjnych porządkach rakuzkiego panowania. Z ziem polskich w jarzmie pruskiem uporczywe odmawianie praw językowi polskiemu przynależnych w szkole, w urzędzie, w teatrze, nie zmieniło się pomimo rozpraw w izbie poselskiéj, które tak z okoliczności wniosku Kantaka o gimnazjum trzemeszeńskie jak i interpelacji Chłapowskiego z powodu wydalania Polaków z sądownictwa poznańskiego, w sposób dostateczny i gruntowny dotknęły krzywd ludności polskiéj wyrządzanych. W okolicach Pelplina i Grudziądza, wywiązała się niebezpieczna choroba zapalenia mózgu i skarlatyna u dzieci, która wiele ofiar zabiera. Prałaci, którzy zgromadzili się dla wyboru arcybiskupa gnieznieńsko-poznańskiego na miejsce zmarłego Przyłuskiego, dotychczas nie doszli do żadnego rezultatu w skutek sprzecznych przedstawień, jakich im udzielono ze strony rządu prukiego, ażeby nie wybierali kandydata polskiéj narodowości (!!) i ze strony Papieża, ażeby wybrali tylko kandydata dzielącego zapatrywanie zmarłego arcybiskupa. Wyborcy upraszają Rzym o nowe instrukcje. Ks. Dąbrowski bazyljanin z Rzymu, wzywa Polaków o składki na kanonizację św. Józefata Kuncewicza.

W Rosji spodziewają się prędkiego powrotu carskiéj rodziny, a z prowincji, mianowicie też z symbirskiéj gubernji piszą o nowych pożarach i podpalaniach. Pomiędzy Tatarami nadwołżańskimi, zjawili się ajenci, jeden z nich nazywa się Tiamajka, którzy proponują opuszczenie rodzinnych stron i wywędrowanie całéj ludności tatarskiéj do Turcji. Tak więc Rosja, która wypędziła z ich ojczyzny Tatarów krymskich, Czerkiesów, teraz chce narzucić Turcji na kark Tatarów kazańskich i pozbyć się takim sposobem wewnątrz elementu nieprzychylnego sobie. Wpływ Moskwy na Persję, o którym mówiliśmy w przeszłym przeglądzie, potwierdza pogłoska telegrafem po Europie rozesłana, że Szach ma cara odwiedzić w Petersburgu. Wpływ ten tak dla interesów tureckich jak i angielskich, jest wielce szkodliwy.

Dnia 16 maja komisja budżetowa izby berlińskiéj na r. 1865 przeznaczyła na wydatki ministerstwa wojny 32,572,247 talarów, a więc o 382,567 tal. więcéj jak w roku zeszłym. Wydatków jakie rząd porobił na reorganizację armji w ilości 6,892,725 talarów nie uznała. Przedstawiony projekt do prawa o marynarce jednomyślnie przez komisję izby do jego rozpatrzenia wybraną, został odrzucony. Inna komisja traktat celny Austrji z Prusami potwierdziła. Przeciwko temu traktatowi, który dla naszego handlu w ziemiach polskich pod obu niemieckiemi rządami nie jest szkodliwy, mocno agitują wielcy fabrykanci w Austrji. Cesarz Napoleon panu Bismarkowi udzielił order legji honorowéj, a cesarz moskiewski marszałkowi Canrobert nadał order ś. Andrzeja. Król pruski znajdował się 15 maja na uroczystości 50-letniego jubileuszu przyłączenia nadreńskich prowincji do Prus, w Akwizgranie. Mowy jakie miał z tego powodu, zapowiadają popieranie interesów tych prowincji w zgodzie z ustawą. W kwestji księztw zaelbiańskich pisze „Mémorial diplomatique,“ że wcielenie ich do Prus stało się niepodobnem, dla tego, że Anglja, Francja i Rosja oświadczyły swą zgodę na przyłączenie tylko pod warunkiem odstąpienia Danji północnego Szlezwigu i poprzedniego porozumienia się z Austrją; któréj komisarz w Holsztynie p. Halbhuber działa wbrew interesom pruskim a nawet z obrazą honoru pruskiego. Flensburski sąd miejski skazał za podpisanie adresu do cesarza Napoleona kilku szlezwigczyków, mianowicie: Schrödera kupca, Jannsena intendenta, Partcha rzeźnika i Tuchsena sternika na 6 miesięcy fortecy, Thomsona i Springa na 2 miesiące, a sternika Ulrichsena na koszta procesu.

Izba wyższa austrjacka w skutek wniosku Karola ks. Jabłonowskiego, zatwierdziła dotąd istniejący zwyczaj pobierania w Wiedniu podatków gminnych i indemnizacyjnych od kolei żelaznych, który zbogaca Wiedeń z krzywdą prowincji. Ks. Litwinowicz głosował z mniejszością przeciwko temu niesprawiedliwemu prawu.

W Bukareszcie nadwyczajna sesja senatu i izby deputowanych, otworzoną została 15 maja. Liczba senatorów i deputowanych zebrała się bardzo mała. Dzienniki moskiewskie i austrjackie przedstawiają stan Mołdawji i Wałachji w świetle nieprzyjaznem księciu Kuzie.

Opozycja we Włoszech przeciwko porozumieniu się z papieżem jest bardzo silna w obozie ultramontanów i demokratów. Dnia 18go maja hrabia Revel przybył z Turynu do Rzymu, jak mówią w celu kontynuowania układów z papieżem.

Książe Napoleon przybył do Ajaccio, gdzie 15 maja znajdował się przy poświęceniu pomników dla pięciu Napoleonów. Ludność z entuzjazmem przyjęła księcia, który w mowie swojéj skreślił działania Napoleona I. i wypowiedział program liberalnéj polityki. Cesarz bawi w Algierji. W Paryżu koalicja robotników wzrasta. Czeladnicy szewscy farbiarscy, kapelusznicy, płóciennicy, kowale, praczki i powoźnicy, opuścili warsztaty, ażeby majstrów zmusić do podwyższenia zapłaty. Policja jest przychylną robotnikom, zamięszania porządku nie było. W Belgji ma się odbyć uroczyście rocznica bitwy Waterloo z barwą wyłączności germańskiéj. Studenci w Liège zwołują kongres studentów krajowych i zagranicznych do tego miasta na m. listopad, dla naradzenia się nad kwestjami naukowemi i politycznemi.

Z Ameryki donoszą o mowie prezydenta Johnsona, w któréj znowuż zapowiada surowe kary konfederatom. Na głowę prezydenta południowego Jeffersona Davisa, naznaczył 100,000 dolarów, obwinia go o uknucie zamachu na Lincolna. Jenerał Lee przeczy temu. Południowi jenerałowie wyrażają oburzenie z powodu tego zamachu. Davis ścigany, wraz z 2000 konnicy i jenerałami Breckenridge i Benjamin, przybył do Yorktown w południowéj Karolinie. Armja jenerała Shermana przybyła do Washingtonu. Po wszystkich większych miastach otworzono biura werbunkowe oficerów i żołnierzy dla Juareza w Meksyku bez udziału rządu. Niebezpiezczeństwo dla Maksymiljana rośnie, tembardziéj, że opór w kraju niestłumiony, a wojna z obrońcami rzeczypospolitéj toczy się z przemiennem szczęściem.

Pamięci ks. A. Mackiewicza.

Litwo! o nasza siostro męczennico,
Liro ty złota, — od żalu milcząca —
Niemen twój jasny — olbrzymią łzawnicą,
A twoja ziemia grobowcem bez końca!
Szumią twe puszcze smutno i radośnie,
Niosą do naszych obozowisk wieści:
Że już nam rychło ku słońcu! ku wiośnie!..
Bo coraz więcéj — ofiar i boleści...

Nasłańce dzicy z mordem i pożogą,
Już od krwi naszéj jak upiór czerwoni;
A przecież ducha nie zgnębią, nie zmogą,
I nie ujarzmią rycerskiéj Pogoni!
Chyba—na gruzach i zgliszczach zasiędą
Do uczt katowskich, niesyte szatany...
Chyba ostatnią krew naszą pić będą,
Ostatni miecz nasz przekują w kajdany!...

Inaczéj bowiem — dwa narody bratnie,
Jako szły dawniéj tak pójdą przez wieki;
Dziś! — to uściski niewoli ostatnie...
Amen modlitwy naszéj... niedaleki!
Chociaż cios nowy w piersi naszéj głębi
Od dolin Wilji odbił się boleśnie, —
Nie złamie ducha, zapału nie zziębi,
Z krwi téj—nie jeden nowy mściciel wskrześnie.

Wodzu litewski! widzę cię w jasności,
W jaką Bóg święte opromienia skronie:
Boś szedł i z mieczem i z krzyżem miłości,
Gdzie lud twój wznosił ku wolności dłonie...
Twa szubienica to jakby krzyż drugi!
Na krzyżu konał Mistrz świętego cudu,
Na szubienicy zaś śmierć Jego Sługi
Za Prawdę — Wolność — i Zbawienie Ludu!

Władysław Waga.

Doniesienia.

Rysunek zrobiony aqua fortis, przedstawiający Zygmunta Sierakowskiego w więzieniu, jest do nabycia w Redakcji „Ojczyzny“, cena exemplarza fr. 5.

Pisma Zbiorowego wydawanego przez Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiéj w Paryżu, zeszyt I, jak i poemat **Szymon Konarski,** przez M. Dzikowskiego, dostać można w Redakcji Ojczyzny w Bendlikonie i w Księgarni Polskiéj Królikowskiego w Paryżu, rue de Seine 20.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zürichem).